

# UPADEK, KRYZYS CZY ŚMIERĆ SZTUKI?

1. Bylejakość w sposobie ubierania się. Bez żenady noszenie na ulicy krótkich spodenek i japonek na stopach /jak na plażę/, nawet mężczyźni, co dawniej było nie do pomyślenia!
  2. Bylejakość w sposobie wypowiadania się; wulgaryzmy co drugie słowo, moja tęsknota do ważnych, głębokich rozmów, które dają do myślenia, rozwoju, bogactwa i radości obcowania z pięknym językiem...
  3. Bylejakość w rozróżnianiu prawdy, uczciwości, odpowiedzialności, wytrwałości, która przewyższa doskonałość.
  4. Bylejakość w kierowaniu Państwem. Dawanie złych przykładów, posługiwanie się kłamstwem, oszustwem. Wprowadzanie chaosu, niszczącej destrukcji. Deprawacja dzieci i młodzieży.
- Czy na takim podłożu może zrodzić się potrzeba obcowania ze sztuką, z wyższymi wartościami? Galerie sztuki świecą pustkami ! Nikt nawet nie wchodzi do punktów sprzedaży obrazów. Czy to nie grozi zagładą sztuki? Czy zostanie nam odebrana radość wchodzenia do galerii i patrzenia na różnorodność w twórczości?

Takie myśli pojawiają się w moim umyśle i sercu, gdy obserwuję zamykane sklepy sprzedaży i oglądam napisy „do wynajęcia” z podanym numerem telefonu. Na pewno jeszcze istnieją ludzie, którym zależy, żeby „czegoś wartościowego” dokonać. Sprowadzić dzieła sztuki do kraju z odległych miast, muzeów. Taka właśnie wystawa godna polecenia została otwarta 25 czerwca w Muzeum Narodowym w Krakowie. Wystawa sztuki orientu, której sprowadzenie kosztowało 3 miliony złotych!

Twórczość wielkich destruktorów sztuki tradycyjnej z początku XX wieku jest dzisiaj odbierana jako wartość historyczna, akademicka. Nikt już nie walczy z jej tezami. Coś, co dawniej odbierano jako rewolucyjne, dziś uznaje się za estetyczne. Dotyczy to także w dużym stopniu sztuki Picassa. Picasso, mimo że jego „Panny z Avignon” uznano za pierwsze i najważniejsze dzieło awangardy, dziś pociąga nas przede wszystkim urodą swego malarstwa. Moc prowokacji ulotniła się, przesłania ideologiczne przebrzmiały, zostały walory poetyckie, został warsztat, kolor, forma. Picasso nigdy nie sprzeniewierzył się malarstwu, jak czynił to programowo Marcel Duchamp. „Całe moje życie artysty było i jest niczym innym, jak stałą walką przeciwko śmierci sztuki” - w tych słowach Picassa zawiera się rzeczywisty cel jego pracy. Daleki był również od abstrakcji. Mówił o sobie : „Jak każdy Hiszpan jestem realistą”. Do roku 1906 jego malarskie widzenie było tradycyjne, później, aż do końca życia stale powracał do warsztatu realistycznego. Usunięcie figuracji, pozbawienie malarstwa poetyckich symboli i aluzji... uważał za rodzaj kastracji. Twierdził, że abstrakcja - to śmierć sztuki, ponieważ inspiracja przychodzi zawsze ze świata, z życia, a nie z intelektualnej kalkulacji. Picasso nie potrafił się oprzeć uwodzicielskiej sile kultury łacińskiej i jej „mocnemu” przywiązaniu do natury i do obrazowania. Naturę badał różnymi metodami, nie uważał jednak swoich licznych sposobów malowania za ewolucję. Ponieważ sztuce obce jest pojęcie postępu, nie ma sensu wskazywać , który z jego licznych stylów był najlepszy: błękitny, różowy, kubistyczny .....

Historia bywa okrutna dla dzieł w stopniu nie mniejszym niż dla ludzi. Lecz dzisiaj z krótkiej perspektywy czasu , dwa obrazy Picassa wydają się być najbardziej charakterystyczne i znaczące niż pozostałe; „Guernica” z 1937 r. i „Panny z Avignon” (1907). „Guernica” - genialny protest przeciw faszystowskiemu okrucieństwu i wojnie w ogóle ; była pełną syntezą dotychczasowej twórczości Picassa. To biało-szaro-czarne płótno stanowiło wstrząs moralny. Wstrząsem czysto artystycznym były „Panny z Avignon”, przy czym Avignon nie jest tu zapewne nazwą miasta, a ulicy w Barcelonie, pełnej czerwonych lampek. To pierwsze dramatyczne poszukiwanie syntezy, niedopowiadania, deformacji, geometryzacji, pokazywanie przedmiotów, ludzi z różnych punktów

widzenia, rezygnacja z piękna. To pierwsze dramatyczne poszukiwanie syntezy leżało w pracowni Picassa i dopiero po latach doceniono jego rewolucyjną wartość. Picasso ulegał niezliczonym wpływom: od El Greco, po maski murzyńskie i dzieła wielkich mistrzów. To wszystko, co zobaczył, umiał przekształcać w tyglu swego talentu. Wolty i „zamachy” Picassa zdumiewały, szokowały i dezorientowały współczesnych do tego stopnia, że przynajmniej do 1940 roku jego wielkie odkrycia interpretowano jako chorobliwą wszechstronność, chaotyczność i brak wyraźnej osobowości. Louis Gillet pisał w roku 1937: *Kartą piekiel jest nieszczęście, które nie przydarzyło się żadnemu innemu artyście, a polegające na tym, że Picasso maluje bez miłości, bo nie potrafi kochać. Połączenie genialnego zmysłu plastycznego, niezwyklej wirtuozerii malarskiej i absolutnego nihilizmu – oto tragedie tego człowieka.* W 30 lat później to samo powtórzył brytyjski krytyk John Berger w „Sukcesie i porażce Picassa”. Do tego chóru dołączyli też koledzy malarze. Wielki Maurice de Vlaminck warczał z gniewem: *...cynik bez charakteru, prowadzący malarstwo francuskie w niebezpieczny zaułek – oto czym jest Picasso – gdzie u niego uczucia? Gdzie twórcza konstrukcja? Nic prócz szarpania nerwów, błazenady, żonglerki i łamięłówek – to co niezdrowe – uważa się za oryginalne, fałsz bierze się za piękno.* I jeszcze M. Chagall: *Cóż za geniusz. Szkoda, że nie maluje.* Wylewano mu na głowy jezioro pomysł: *Belzebub, Faust, Landru, sztukmistrz, alchemik, hiena etc.*

Na zakończenie chciałabym przywołać tezy, które postawiłam na początku – jak nie dopuścić do upadku, kryzysu czy „śmierci sztuki”. Sztukę, za którą tęsknię od młodości, uważam za wrodzoną ludzką potrzebę, ale także za swoisty środek społecznej terapii. Patrzenie na sztukę, która daje radość, zmusza do myślenia. Jak można żyć bez obcowania ze sztuką, bez jej fascynacji? Jestem przekonana, że przyszłość sztuki zależy od poziomu edukacji dzieci i młodzieży. Od wprowadzenia młodego pokolenia w świat niezwykły, świat artystów. Boli mnie obojętność na bogatą kulturę. Jeśli zdarzają się ludzie, którzy naprawdę kochają sztukę, to wyjątkowe zjawisko! Wskazują na myśl, niepokój i oburzenie, bo kultura buduje człowieka i powinna być doceniona. Trzeba odkrywać obrazy twórców – studiować. Rozpoznawać oryginalnego artystę – pozostawać mu wiernym. Dostrzegać tajemne więzi łączące dzieła ponad epokami, krajami, szkołami.